ROK X

Nr. 70.

OREDOWNIK wych. co wtorek, czwartek i sobotę.

PRZEDPŁATA KWARTALNA wynosi w mieście 1 mk. 75 fn na pocztach 2 marki. Egzemplarz sprzedaje się po 10 fen.

OGŁOSZENIA przyjmują się za opłatą 15 fen. od wiersza petytowego.

OREDOWNIK.

EKSPEDYCYA w drukarni J. Leitgebra, Plac Wilhelmowski numer 18, obok Biblioteki Raczyńskich.

LISTY nadsełać należy franco pod adres. do redakcyi Orędownika, Poznań.

RĘKOPISMA nie zwracają się, ale niszczą.

Pismo poświęcone sprawom politycznym i społecznym.

Dziś: Onufrego wyzn.
Jutro: Antoniego z Padwy

Poznań, Sobota 12 Czerwca 1880.

Wschód słońca 3.39, zach. 8.20.
Długość dnia 16 god. 40 min.

Poznań, 11. czerwca.

— * **Walne zebranie** wyborców wyborczego okręgu Wschowskiego. Ponieważ ostatnie wybory w Wschowskiem żywiej zainteresowały publiczność, dalej, że na tem walnem zebraniu miano radzić także nad zmianą Regulaminu wyborczego, za czem tyle razy przemawialiśmy w piśmie naszem, przeto z rzeczonego zebrania podajemy czytelnikom obszerniejsze sprawozdanie, a mniemamy, że ono z wielu względów będzie dla nas pouczające.

Zeszłego poniedziałku zebrało się z powiatu w Lesznie razem 8 wyborców, 5 członków komitetu i 3 wyborców, 4 księży i tyluż obywateli świeckich, prócz tego jako goście ks. lic. Luedtke, jako reprezentant katolików niemieckich, i dr. Szymański z Poznania.

Pisma nasze, które już o tem zebraniu donosiły, wyrażają wielkie zdziwienie z powodu małej liczby zebranych i zapytują: a gdzie mieszczaństwo, gdzie włościanie?

Na przestronnej sali nikt w tem szczupłem gronie nie zrażał się małą liczbą zgromadzonych. Mieszczanie i włościanie nigdy na podobnych zebraniach nie bywają, jak w wielu innych powiatach. Obywatelstwa świeckiego w Wschowskiem osiadłego jest w ogóle co najwyżej 12 do 14 głów, i tylko ci z księżmi bywają na wyborczych zebraniach. Na najliczniejszych zebraniach bywa 12 wyborców, ostatnie złożone, z 8, trzeba więc uważać za średnio udane zebranie.

Zebranie zagaił prezes komitetu Stefan hr. Dąmbski z Żakowa następującem sprawozdaniem. Zarzucano komitetowi, że nie działał prawnie i nie z pożytkiem dla dobra publicznego. Co do przestrzegania przepisów Regulaminu komitet zrobił, co było jego obowiązkiem. W Wschowskiem stawiano zawsze kandydatów kompromisowych i komitet się w tym względzie z komitetem centralnym porozumiał. Chciał nawet wysłać w tym celu delegata do Poznania, ale mu powiedziano, że to nie potrzebne. W Wschowskiem jest zaledwie ¼ Polaków, o przeprowadzeniu kandydata o własnych siłach myśleć nie można; gdyby nie zawięzywano kompromisów z niemieckimi katolikami, to nigdyby poseł polski w Wschowskiem wybrany być nie mógł. Zeszłą razą obiecali Niemcy głosować przy wyborach do parlamentu na p. Stanisława Chłapowskiego, który ma wieś w Wschowskiem, i dotrzymali słowa; tą razą wypadało Polakom głosować na kandydata katolików niemieckich; to nakazywała nie tylko sama prosta uczciwość, ale dobro publiczne. Uznać tego nie może chyba krzykactwo polityczne, które o stósunki nie pyta i frazesami sprawę publiczną podtrzymywać usiłuje. Komitet zaczepiany przez niektóre pisma, które go z tej drugi sprowadzić chciały, odpowiedział na to odezwą do wyborców, rozszerzoną między wyborców.

Przy wyborze osobistości z pomiędzy Niemców katolików na posła komitet baczył na sprawę narodową i p. dr. Cremera, który miał być na kandydata postawiony, zapytał listownie, jakby się postawił w parlamencie do praw zagwarantowanych ludności polskiej przez rząd pruski. Pan Cremer dał listownie takie zapewnienie, iż komitet nie mógł mieć w tym punkcie żadnych obaw.

Tylko te zarzuty podnoszone w prasie mógłby mówca uważać za słuszne, w których się dopominano 1) o obwieszczenie kandydata wyborcom i 2) o wiec, na którym wyborcy mieli być powiadomieni o powodach kompromisu i wybranej osobistości na posła. Co do pierwszego napisano do centralnego komitetu, aby ogłosił kandydata, tenże zaś polecił to uczynić komitetowi miejscowemu. Temu się stało zadość przez organa wyborcze w powiecie. Obowiązku ogłoszenia kandydata przez pisma publiczne komitet nie widział, bo tego Regulamin nie przepisuje, jak wogóle nic nie mówi o tem, kto ma kandydata wyborcom proklamować: komitet centralny, czy powiatowy? Wiecu nie urządzono dla braku czasu.

Komitet nie bawił się w krzykactwo, za to starał się gorliwie, aby wszędzie karteczki zostały rozdane. Za pośrednictwem hr. Mielżyńskiego z Pawłowic otrzymał ogólną listę oddanych głosów z powiatu, z której w porównaniu z wyborami r. 1878 pokazuje się, że gdzie katolickich głosów tą razą mniej oddano, tam ich partya przeciwna nie zyskała; po jej stronie był stósunkowo jeszcze mniejszy udział.

Nad zdanem sprawozdaniem rozpoczęła się krótka dyskusya i zebrani wyrazili jednomyślnie komitetowi uznanie.

Przystąpiono do drugiego punktu, tj. do dyskusyi nad proponowaną przez prasę zmianą Regulaminu wyborczego.

Hr. Dąmbski przypomniał, że krótko przed wyborami żądał „Dziennik“, aby kompromisy wtedy tylko były dozwolone, gdy się głosuje na posła za posła. Mówca stanowczo oświadcza się przeciw takiemu określeniu kompromisów, który w Wschowskiem sprawiłby to, że Polacy nigdyby nie wysyłali posła do parlamentu. Przyjęcie takiego warunku jest niemożliwością i połączone z wyraźną stratą publiczną. Przy obecnych warunkach zawierania kompromisów Polacy mogą mieć przynajmniej nadzieję, że jeżeli nie co 3, to co 6 lat wyślą posła, dla tego wnosi, ażeby przepis Regulaminu co do kompromisów został uznany za wystarczający.

Ks. lic. Chiżyński popierając wniosek, nadmienił, że procedura proponowana przez „Dziennik“ i dla tego jest niemożliwą, że z katolikami niemieckimi z Wschowskiego muszą Polacy zawierać kompromis przy wyborach do sejmu, do którego wspólnie z Krobskiem głosują, aby zwyciężyć partyą przeciwną. Niepodobną zaś jest tu zapraszać niemieckich katolików, a tam ich opuszczać.

Zebrani zgodzili się na to, aby co do kompromisów pozostało przy niezmienionym przepisie Regulaminu.

Z tym punktem połączono dyskusyą nad ogólną zmianą Regulamin i przewodniczący udzielił głosu dr. Szymańskiemu, wydawcy naszego pisma.

Dr. Szymański tak mniej więcej mówił: W Poznaniu postawiono ogólne zasady co do zmiany Regulaminu, aby delegatom pozostawić wolne ręce, ale projekt nie miał u nich szczęścia. Stósunki wschowskie przedstawiają zresztą bardzo wdzięczny materyał, wykazujący potrzebę Regulaminu. Jak sobie w Wschowskiem przy zawieraniu kompromisu postąpiono, było co do rzeczy samej wszystko w porządku; zachodzi wszakże przy tem niebezpieczeństwo, że lud polski, nieobjaśniony co do powodów kompromisu, wynikających z naszych stósunków, a oddający karteczkę na posła Niemca, choć i katolika, może się mimowiednie pochylać ku niemczyźnie i ulegać jej wpływowi. Podobne stósunki zachodzą w wielu nadgranicznych powiatów. Temu należy zapobiegać, a jedynym środkiem na to są wiece, urządzane podczas agitacyi wyborczej.

Uznanie potrzeby tych wieców jest między nami, tylko w praktyce nie wszędzie robi się to, co być powinno. Należałoby zatem wpisać w Regulamin, że na przedwyborczych zebraniach kandydaci osobiście się przedstawiają wyborcom; albo jeżeliby to uważano za niepraktyczne, żeby kandydat, ustanowiony już przez delegatów i komitet centralny, osobiście przedstawiał się przed terminem wyborów.

Dotąd prowadzimy agitacyą mechaniczną. Dziwić się nie można, że ludzie z średnich warstw nie przychodzą liczniej, albo wcale nie przychodzą na zebrania wyborcze. Cóż się na nich robi? Wybiera się 6 kandydatów, 5 komitetowych i 1 delegata, razem 12 osób. Jeżeli ludzie z średnich warstw tak rozumują: że na tem panowie z księżmi lepiej się znają i oni to bez nich sami zrobią, to ich rozumowanie jest najsłuszniejsze. Dajmy na to, że na takich zebraniach kandydat wystąpi z przemową, to średnie klasy i wtedy przy wybieraniu owych 12 osób będą głosowały zawsze na tych obywateli, jakich im panowie i księża polecą. Że zaś na tych zebraniach zwykle żadnego pouczenia w sprawach publicznych nie ma, a wybór owych 12 osób bez średnich warstw bardzo dobrze obejść się może, więc zebrania te są dla ludzi z warstw średnich bez interesu i bez znaczenia.

Na tej mechanicznej agitacyi, która zresztą sama w sobie ma wielkie znaczenie, poprzestawać jednak nie można. W wszystkich nadgranicznych powiatach tysiące ludności polskiej żyją w bezpośredniem zetknięciu z żywiołem niemieckim — mówca rozdał zebranym drukowany projekt poznański, gdzie te stósunki są w osobnych cyfrach objaśnione,—dodajmy do tego oddziaływanie administracyi, szkół, a wątpliwem zdawać się nie będzie, że siła tłoczenia żywiołu niemieckiego na polskie warstwy średnie jest większą, aniżeli siła odporu tychże warstw.

Ta siła odporu da się wzmocnić w naszych warstwach średnich jedynie przez wiece; lepszy środek od nich nie jest znany.

Przez wiece zdziałaliśmy już bardzo wiele podczas walki kulturnej, a przyznać trzeba, że cośmy przez to zyskali i dla sprawy Kościoła i dla narodowości, zawdzięczamy przedewszystkiem duchowieństwu. Ono, widząc zagrożone prawa Kościoła, wystąpiło wszędzie z taką ruchliwością, z taką siłą agitacyi, jakiej duchowieństwo zresztą nigdy w sprawach politycznych nie praktykuje. Skoro przyjdzie do układów w jakiejbądź formie z Rzymem, potrzeba do takiego udziału duchowieństwa w sprawach politycznych, jakiegośmy byli świadkami, ustanie. Wtedy i wiece będą rzadsze o tyle, o ile duchowieństwo na ich potrzebę nie będzie silniej oddziaływało. Społeczeństwo nasze świeckie będzie wprawdzie mogło zawsze się do nich zabierać, atoli zważać trzeba, że wiecami w ogóle szafować nie można. Nie każda sprawa i nie każda chwila nadaje się na to. Z doświadczenia wiemy, jak po środek wieców fałszywie chwytano, np. przy pouczaniu ludu o założeniu banku hipotecznego, przy Towarzystwie Oświaty. Otóż wybory podają najstósowniejszą chwilę dla wieców i tu należy im zapewnić stałą ciągłość. Wybory, dopóki u nas tleć będzie iskra narodowa, zawsze będą budziły żywy interes, i ów zmysł solidarności, o którym tyle u nas prawią, nie może się lepiej i budzić i kształcić, jak na wiecach podczas wyborów, powołujących wszystkie warstwy do wspólnego ruchu. Wiece w takiej chwili urządzane mniej będą drażniły znaną czujność rządu, bo się będą opierały na podstawie, prawodawstwem krajowem wytworzonej, z równoczesną agitacyą tutejszych Niemców. Niechajby więc sobie społeczeństwo nasze, przepisując stósownie wiece podczas wyborów Regulaminem, zdobyło środek publiczny, za pomocą którego potrzebną siłę odporu w warstwach średnich możnaby wzmacniać.

Jeżeli się społeczeństwo nasze tego środka nie schwyci, to nie wiadomo, czy nasze warstwy średnie znajdą w sobie dostateczną siłę odporu, a jeżeli jej nie znajdą, to dla sprawy narodowej przedstawiać się muszą najsmutniejsze widoki w przyszłości. Dziś nie możemy nic powiedzieć na pewno, jaką polityką będzie się kierował rząd przy regulowaniu stósunków kościelnych w naszych stronach, ale znamy dobrze jego dawniej-

szą politykę na tem polu w Górnym Szląsku i w Prusach Zachodnich. Majątków polskich jest coraz mniej; agitacya wyborcza będzie się stawała coraz trudniejszą, bo warstwy średnie, nie dość rozbudzone, podczas agitacyi trzeba będzie obsługiwać, praca ta coraz większym ciężarem będzie spadała na obywatelstwo. Pozostaną pisma ludowe, by podtrzymywać ducha w warstwach średnich, a to samo nie wystarczy. Zebranie jeżeli w tym kierunku powerźmie jaką uchwałę i przyczyni się przez to do stósownej zmiany Regulaminu, odda przez to dobrą usługę sprawie publicznej.

Na to zauważył ks. lic. Chiżyński, że podziela ogólną myśl, ale widzi trudności w obowiązkowem przedstawianiu się kandydatów. W Wschowskiem dałoby się to ledwo przeprowadzić; nie wiedzieć, gdzieby taki wiec urządzić. W Lesznie Polaków mało, ci, co są, aniby może nie przyszli. Wsie są oddalone; w powszedni dzień trudno lud odrywać od pracy, a w niedzielę przerywać mu w nabożeństwie.

Tego samego zdania był p. Ponikiewski z Brylewa.

Hr. Dąmbski widzi te same trudności; lud pod panami niemieckimi musi bardzo wiele znosić i cierpieć za wybory; teka komitetu jest przepełniona skargami z powodu tego; godzi się jednak na to, aby wiece, uważane jako środek politycznego kształcenia ludu, były Regulaminem przepisane; byłby nawet zatem, żeby się kandydat nie tylko przed wyborami przedstawiał, ale także sprawozdanie jako poseł zdawał.

Ks. Drwęski, delegat, zauważył, że co do sprawozdań już stawiano wnioski na zgromadzeniu delegatów, ale wnioski przepadały. Co się tyczy udziału duchowieństwa w sprawach politycznych, to lękać się nie należy, duchowieństwo nie zapomni nigdy swych obowiązków obywatelskich.

Na to odpowiedziano, że tu nie chodzi wcale o to, żeby duchowieństwo miało kiedy mniej być gorliwe przy pracy obywatelskiej; gorliwość jego pozostanie z pewnością ta sama, zmienione wszakże stósunki mogą w bardzo naturalny sposób ograniczyć jego pomoc, jaką dziś społeczeństwo świeckie od niego miało.

Na tem zakończono ogólną dyskusyą.

Poczem hr. Dąbski zauważył, że należałoby temu zapobiedz, ażeby nie wolno było pismom, gdy kandydat już jest przez komitet postawiony, odzywać się: na tego nie głosujcie, a oddajcie głosy temu! W takich warunkach praca w Wschowskiem jest niemożliwą. Komitet przy kompromisie gwarantuje np. za 4 tysiące głosów; niech skutkiem takiej opozycyi pism odpadnie choćby 200 głosów, to całe wybory w Wschowskiem mogą być narażone na szwank i katolicy niemieccy mogą zapytać: na podstawie czego Polacy gwarantują za tyle a tyle głosów? Zebrani przyznali mówcy zupełną słuszność. Przy tej sposobności zwrócono uwagę, że „Dziennik" podał propozycye w ostatnim numerze, a że pisma tego nie było pod ręką, więc posłano po nie. Po odczytaniu propozycyi „Dziennika" postanowiono osobną uchwałę wyrazić, że zebranie na takie pojmowanie rzeczy, jako wręcz sprzeczne i z stósunkami miejscowemi i z pożytkiem publicznym nie zgadza się i w punkcie tym pozostaje przy swej pierwszej rezolucyi. Co do trzeciej propozycyi „Dziennika", ażeby kandydat był przez pisma ogłaszany, tem chętniej się na nią zgodzono, że w tym względzie zaszły nieporozumienia; kandydat ma być jednak nie przez komitet powiatowy, ale przez centralny ogłaszany.

Następnie zabrał głos pan dr. Rekowski i z względu na to, że na agitacyi mechanicznej poprzestawać istotnie nie można, że wszędzie celem kształcenia politycznego urządzają wiece przy wyborach, i my niepowinniśmy także pomijać tego środka, wniósł, ażeby uchwalono, że urządzenie wieców przed wyborami ma być Regulaminem przepisane. W dyskusyi nad tym wnioskiem zabierali głos hr. Dąmbski i p. Ponikiewski i zebrani zgodzili się na to, ażeby choć takie wiece napotykają trudności w Wschowskiem, z względu na inne okolice, a więc w interesie ogólnym, przyjąć wniosek p. dr. Rekowskiego z poprawką ks. lic. Chiżyńskiego, ażeby Regulaminem było przepisane, że kandydaci zatwierdzeni przez komitet centralny mają się osobiście wyborcom przedstawiać.

W końcu załatwiono jeszcze kilka spraw czysto miejscowych.

Taki był przebieg walnego zebrania wyborczego w Wschowskiem. Rozpisaliśmy się o niem z umysłu tak obszernie, aby nasi czytelnicy widzieli, do czego u nas prowadzi to krzykactwo polityczne, jak mówiono w Lesznie, a jak my je nazywamy zwykle, krzykactwo patryotyczne! Hołduje jemu całą duszą „Dziennik Pozn." i niestety większa część jego czytelników. To krzykactwo patryotyczne odzywa się u nas przy każdej ważniejszej sprawie, przy wyborach wschowskich, przy wystawie bydgoskiej, przy elementarzach dla Górnego Szląska, ono także wpędziło Towarzystwo Oświaty na wyżyny, na których musiało dostać zawrotu głowy i spaść wreszcie.

To krzykactwo to ciernie, które każde zdrowe ziarno stłumi. W Wschowskiem obywatelstwo stawiło mu przy wyborach opór; w Poznaniu mieszczaństwo, nie zamożne, bez wpływu, przy sprawie wystawy bydgoskiej uległo mu.

Na tych stósunkach Wschowskich pokazuje się także, jak bardzo i w jakim kierunku zmiana Regulaminu jest potrzebną.

Jestto opłakana rzecz z tą zmianą Regulaminu. W Wschowskiem nikt z średnich warstw nie bywa na zebraniach wyborczych; ruch wyborczy w Międzyrzeckiem i Czarnkowskiem, choć tam przecie jeszcze nas do szczętu nie wyrugowano, obumiera; wszyscy niby chcemy zmiany Regulaminu i innej praktyki, ale na tem się kończy!

Nie traćmy jednak nadziei, że to „będzie jakoś lepiej".

— „Kuryer" podał bardzo ciekawe rzeczy o tutejszych stósunkach szkólnych, o czem z powodu braku miejsca wspomnimy w przyszłym numerze.

— Korespondent „Dziennika", piszący o wychodztwie ludu do Ameryki, radził przed trzema miesiącami, ażeby parcelowano między lud wiejski grunta. Myśl ta była niejasna wypowiedziana i dla tego przedstawiała się jako niepraktyczna. Zdarza się wprawdzie często, że żydzi, handlując ziemią, jak towarem, żeby się tego towaru pozbyć łatwiej, sprzedają zakupione gospodarstwa parcelami. Na większą skalę z trudnością dałoby się jednak taka cząstkowa sprzedaż ziemi przez większych posiedzicieli, choćby celem powstrzymania ludu od Ameryki, przeprowadzić, bo, jak już zwracano na to uwagę stósunki hipoteczne, stałyby temu na przeszkodzie, pominąwszy inne względy.

Tenże korespondent w wspomnianym już przez nas artykule o „Emigracyi ludu" wraca do swej pierwotnej myśli i objaśnia, że chodzi mu o to, ażeby przez wypuszczanie ludowi wiejskiemu folwarków w dzierżawę parcelami wstrzymywać lud od wychodztwa. W artykule tym zebrał autor bardzo ciekawe, bardzo mało znane, szczegóły i wykazał przekonywająco, że na ten sposób i panowie mieliby ładne z folwarków dochody, i lud wiejski przychodziłby do kawałka ziemi, mógłby go uprawiać jako dożywotnią własność, a więc prawie jako własność; że pracowitsi i oszczędniejsi mogliby przechodzić od dzierzawy mniejszych do dzierżawy większych parceli i tak tacy ludzie służebni, mając w kraju widoki dorabiania się na kawałku ziemi, nie myśleliby o Ameryce, — i w tem ma racyą.

Ten sposób puszczania folwarków parcelami w dzierżawę jest praktykowany np. w Włoszech, gdzie w wielu okolicach całe folwarki są przez wielkich panów oddane jakoby w wieczystą dzierżawę między gospodarzy, którzy się panom opłacają albo gotówką, albo im też część sprzętów i przychowku oddają, co prawie na jedno wyjdzie. Coś podobnego istnieje także, jak korespondent w swym artykole wykazuje, w Księstwie.

I tak podług opowiadania korespondenta już przed 20 laty rozparcelowali po 4, 5 i 6 mórg, w Krobskiem Antoni hr. Czarnecki Sowy i Stwolno, Stanisław hr. Czarnecki Gaj, książę Sułkowski Dąbrowę, p. Szołdrski Zaorlę. Początkowo szło trudno, ten i ów dzierżawca nie zapłacił, drugi uciekł, ale się wreszcie ludzie wyrobili, panowie im dzierżawy pozostawili, budynki dominialne na folwarkach porozbierali, a ziemia przynosi im 3—6 talarów z morga, co rzadko i dobry gospodarz pan wydobędzie.

Ludzie wiejscy poszukują w tamtych stronach takich dzierżaw bardzo. Około Miejskiej Górki wydzierżawiono 400 morgowy folwark w ten sposób; parcel zrobiono 100 a więc po 4 morgi i wszystkie parcele w jednym dniu wydzierżawiono! W Szubińskiem wydzierżawił parcelami hr. Skorzewski dużą wieś Ojżanowo już przed kilkunastu laty i tak pan, jak dzierżawcy, mają się z tego bardzo dobrze.

W końcu pisze autor tak: „W żadnej okolicy Księstwa nie jest lud tak pracowity, jak w Krobskiem, a ci właśnie mali dzierżawcy prym trzymają. Jak oni to starannie uprawią te morgi, jak w fartuchu i w połach sukmany znoszą mierzwę na swoje pole; kobiety pracują równie silnie jak mężczyźni. Taki chałupnik skoro tylko obrobi swoje pole, idzie na robotę do dominiów, do Szląska pomagać przy sprzęcie buraków, albo nawet dalej. Nieraz dorosła córka towarzyszy mu w tej wyprawie na zarobek. A żona tymczasem z małemi dziećmi gospodaruje w domu, młóci sama, mieli mąkę na żarnach, żeby opłatę młynarzowi oszczędzić, przędzie len i wełnę, z których na warsztacie tkackim robi płótno i sukno. Oszczędność widzimy tam posuniętą do stopnia nieznanego w innych okolicach Księstwa."

— „Kolońska Gaz." twierdzi, iż jej doniesiono z Rzymu, że Ojciec św. polecił Nuncyuszowi w Wiedniu Kardynałowi Jacobiniemu, aby doniósł rządowi pruskiemu, że Stolica św. jest gotowa rozpocząć na nowo układy w sprawie kościelnej. Wiadomość ta obiegła wszystkie pisma, u jednych radość, u drugich zdziwienie wywołując. Tymczasem „Germania" twierdzi, iż dowierzać jej nie można, gdyż postępowanie rządu w komisyi sejmowej, naradzającej się nad projektem rządowym, musiało Stolicę św. przekonać, iż na nowo zawiązane rokowania do niczego obecnie doprowadzićby nie mogły. Tegoż samego zdania jest katolicka wychodząca w Rzymie „Aurora", która pisze, że władza dowolnego zastósowywania ustaw majowych, jakiej się rząd w tem przedłożeniu domaga, tylko zaszkodzić może Kościołowi, gdyż ustawy majowe zatrzymają moc obowiązującą, tracąc tylko pozornie znamiona zbytniej surowości. Biskupi i duchowni byliby nadal wystawieni na zupełną niepewność, czy ich czynności będą uważane za karygodne, a otwarta wojna mniej byłaby szkodliwa dla duchowieństwa i ludu, niż ta połowiczność. Ustępstwa więc jakie rząd niby chce uczynić, są zwodnicze i bezskuteczne, a wywołała je tylko obawa rządu, przed niebezpieczeństwami socyalizmu.

— W sprawie stowarzyszyszenia dla wdów i sierot po organistach piszą nam z prowincyi, 8. czerwca.

Ponieważ pierwsze nasze wezwanie do zawiązania stowarzyszyszenia organistów dla naszych wdów i sierot podaliśmy w „Oręd." więc też życzymy sobie, żeby nam „Oręd." dalej pomagał.

Ubolewamy sobie, że nasz pomysł na tyle przeszkód natrafił i ciągle mu ktoś przeszkadza. Słusznie powiedział jeden z kolegów na zebraniu w Gnieźnie, że byli wielcy kompozytorowie i wielcy dyrektorzy muzyki, a nikt się dotąd tem nie zajął, aby założyć towarzystwo dla wdów i sierót po organistach. Rzuciliśmy wreszcie to ziarno gorczyczne w Gnieźnie, ale ziarno to padło między ciernie, które je zwykle dusi, tak że się rozwinąć nie może. Gdyby to ziarno było padło na rolę dobrą, byłoby się zaczynało rozrastać a pod jego cieniem znalazłyby nasze wdowy i sieroty ochronę.

Nikomu nie ujmujemy, p. Zaremba z Środy doskonały jest w swem zawodzie, nie można nic powiedzieć, wyuczył on bardzo zdatnych uczniów, ale co to nas obchodzi, że p. Zaremba założył w Srodzie towarzystwo św. Cecylii, kiedy nasze towarzystwo w żaden sposób nie może się z niem łączyć, bo do naszego towarzystwa mogą należeć tylko sami organiści z fachu, pracujący przy kościołach rzymsko-katolickich. (Towarzystwo św. Cecylii p. Zaremby jest tylko na Srodę założone, więc pierwotnemu pomysłowi organistów w niczem szkodzić nie może, ile że i cele są różne. Przyp. „Oręd.")

Więc odzywamy się znowu do pp. organistów i prosimy, żeby się jednego trzymali; prosimy też WW.ksks. Proboszczów, żeby nas popierali i do towarzystwa naszego z swą pomocą się dołączyli. Ta sprawa, jak się w Gnieźnie rozpoczęła, tak się w Gnieźnie skończyć powinna. Nie dołączajmy się do innych towarzystw, bobyśmy źle zrobili. Nasi WWksks. Dobrodzieje obiecali nam, że nas będą popierali, jeżeli założymy kasę dla wdów i sierot, za co im jesteśmy bardzo wdzięczni; jak się dziś dołączymy do niektórych towarzystw, to nas Księża Dobrodzieje, jak to sami mówią, opuszczą nas, bo na szkoły dla organistów—tak oni mówią, to ani oni, ani my nie mamy pieniędzy. Więc sobie słów naszych Księży Dobrodziejów nie lekceważmy, panowie

kolegy, nie zważajmy na korespondencye, które nas chcą rozdwoić, stójmy zawsze na pierwszem fundamencie, któryśmy założyli w Gnieźnie razem z Księżmi Proboszczami, a niezadługo nasze ziarno gorczyczne rozrośnie się, jeżeli tylko będziemy zgodni. Stójmy przy Wks. dr. Łukowskim, który się nami tak gorliwie zajął i nie odmówi nam swej pomocy, jeżeli się do niego udamy. Odebraliśmy już wiele listów od pp. kolegów, prosimy, żeby byli łaskawi choć tylko na karcie korespondencyjnej nadesłać nam (? dokąd, ? do kogo ? czy do szan. korespondenta ?) swe imiona, nazwiska i miejsca zamieszkania, my to przedstawimy Wks. dr. Łukowskiemu i pomyślimy o zwołaniu walnego zebrania, które później w miesiącu wrześniu ogłosimy.

Byłoby może dobrze porozumieć się z panem Zarembą z Środy, który także szczerze pragnie założenia kasy dla wdów i sierot i tak samo się na to zapatruje, jak szan. korespondent, aby zespolonemi siłami tem lepiej sprawę poprzeć. Towarzystwo zaś św. Cecylii nie ma z tem żadnego związku i p. Zaremba założył je od siebie dla Środy i dla tego też przystępują do niego wogóle miłośnicy muzyki kościelnej.

Już po oddaniu do druku powyższej korespondencyi spotkaliśmy w „Kuryerze" list ks. dr. Łukowskiego, który w tej sprawie daje wystarczające objaśnienie, o czem w przyszłym numerze.

— Piszą nam:

Z pod Poznania, 8. czerwca.

Szanowna Redakcyo! W artykule o stósunkach włościańskich zamieszczonym w nr. 68 jest napisane: „Rodzic w 50 roku życia swego zapisuje gospodarstwo i już się niczego nie chwyci."

Na to ja powiadam: że nie zawsze się tak dzieje. Ja znam gospodarzy dość dobrze i tyle o nich powiedzieć mogę, że pracują i pomagają bardzo chętnie synowi lub zięciowi, tak w robocie jako niejednemu i w rządzeniu. Ale wtedy właśnie rozpoczyna się walka, kiedy syn, lub zięć chce być mędrszym od ojca i nie chce słuchać; wtenczas niezgoda powstaje i chociaż taki ojciec wymiernik pracuje, to za to klątwę i wyzwiska dostanie w zapłatę. Powie mu syn lub zięć: masz swój kąt, to sobie siedź a mnie się nie wtrącaj, bo teraz ja rządzę! A więc każdy wymiernik chętnie pracuje, oczywiście tylko podług swej metody, jak prowadził gospodarstwo do czasu oddania, a przyznać mu trzeba, że kilkadziesiąt lat przepędziwszy na gospodarstwie, z doświadczenia wie, jak zacząć i gdzie skończyć i młodemu nie da się za nos wodzić, bo widzi naprzód, żeby to było szkodliwe.

A teraz nie trzeba zapominać, że ojciec wymiernik, chociaż taki stary, że nie może ciężko pracować, to pasie gęsi, podściele, drzewo rąbie, podwórze ugrabia, aby się czemś zająć a to wszystko praca, ale syn lub zięć powiedzą: że to nie robota, że tego nie rachują za robotę. Prawda, że ojcowie chorowici nie mogą pracować, prawda, że są i tacy, którzy się trudnili kieliszkiem, jakby z profesyi, ci nie będą robić, bo ci nie mają czasu, oni muszą co obmyślić i do miasta zanieść, aby sobie przynieść gorzkich kropli; — z tymi tylko ma syn lub zięć cokolwiek ciężaru.

Ale z drugiej strony mamy takich wymierników, którzy mają zastrzeżony wymiar hipotecznie, a nie biorą go, tylko przy jednym stole jedzą. Takich synów jest jednak mało, bo się nie wszyscy młodzi zastósują, wszyscy zaczynają po zapisie u jednego stołu jadać, ale niedługo robią to wszyscy. Nieraz niestety własny syn ojca za piec rzuci, albo zięć ojca pod gardło schwyci i na ziemię powali, — jak więc może wymiernik iść do jednego stołu? Ta strawa z synowego stołu bardzo twardą jest i ojciec i matka muszą nieraz łzy połykać, nim ją przełkną. Ja dla ojczyma i macochy nie mógłbym tego uczynić, co czynią własne dzieci dla rodziców.

Synu i zięciu módl się i pracuj a szanuj ojca i matkę twoją, a i Bóg ci dopomoże, chociaż ci ojciec pracować nie będzie, bo ci się już dość napracował przez całe swe lata! Ale teraz gdy syn lub zięć obejmie gospodarstwo, chciałby, żeby mu ojciec za parobka pracował, aby się jak najprędzej zmógł i pożegnał się z światem, aby mu nie był ciężarem, — dla tego żąda od ojca pracy. Ojciec wychowa 6 do 10 dzieci, przyodziewa, żywi, do szkoły posełą, przy wojsku wspomaga i gospodarstwa nie utraci, ale syn kiedy ojca ma żywić, to mu się to ciężarem być zdaje i zaraz narzeka, że do Ameryki iść musi, — a to tylko dla tego, że mu się ojca nie chce żywić.

(—) **Łabiszyn**, 10. czerwca. W zeszłą niedzielę urządziło tutejsze Towarzystwo Przemysłowe w pobliskim lasku zabawę letnią, która mimo niezbyt pomyślnego powietrza nadspodziewanie dobrze się udała. Zawdzięczyć to należy tak szanownym gościom, którzy mimo chłodnej temperatury licznie się zebrali, jak panom gospodarzom, którzy wszelkich dołożyli starań, aby urozmaicić zabawę. To też były i tańce i gry rozmaite i śpiewy na cztery męzkie głosy i przedstawienie amatorskie. To ostatnie atoli było koroną całej zabawy, bo amatorowie obrawszy sobie tym razem do odegrania szkic dramatyczny Wł. Anczyca **Chłopi arystokraci**, wywiązali się z zadania swego jak najlepiej, za co niech przyjąć raczą publiczne odemnie podziękowanie z tą prośbą, aby nam więcej podobnych przyjemności sprawić zechcieli. Także i śpiewy na cztery męzkie głosy wykonane przez Przemysłowców pod dyrekcyą prezesa ogólnie się podobały, a nawet w podziwienie wprawiły tych, którzy jakiekolwiek mają wyobrażenie o muzyce i śpiewie.

Niech to więc będzie zachętą dla Towarzystwa do dalszej pracy na tem polu, a tym, którzy jeszcze zdaleka od Towarzystwa się trzymają, niech będzie pobudką do zapisania się na członków Towarzystwa, gdyż tylko łącznością, zgodą i jednością silni być i czegoś dokazać możemy!

Nowiny polityczne.

Niemcy. „Drezdeńskie Nowiny" piszą, iż cesarz jest tak niezadowolony z ustaw majowych i skutków, jakie wywołały, iż nikt w jego obecności nawet nazwiska p. Falka wspomnieć nie śmie. Biedny Falk runął pod naciskiem niełaski monarszej, ale czemuż z nim razem nie runęły ustawy, których on był przedstawicielem i obrońcą. Oto dla tego, pisze inne pismo, że książę Bismark jest zbyt samoistny, by komukolwiek i czemukolwiek uległ. Na dworze cesarskim sprzykszyła się walka kulturna bardzo wielu osobom, i to nawet najwyżej położonym, i takim, o których ani przypuścić można było, by sprzyjały katolikom.

Moskwa. Pogrzeb carowej odbył się z wielką okazałością. Wszystkie domy przy ulicach, przez które karawan przejeżdżał, były żałobnie przybrane, nawet latarnie gazowe osłoniono krepą. Przed olbrzymim, czarnym, w srebro okutym karawanem, postępowały cechy z chorągwiami, liczne duchowieństwo z metropolitą przybranym w mitrę złotą dyamentami sadzoną, oficerowie z obnażonemi pałaszami, paziowie z pochodniami, i jenerałowie niosący na złotogłowiem okrytych poduszkach liczne ordery zmarłej. Na wysokim karawanie spoczywała trumna, na poły okryta makatą ze złotogłowia podbitą gronostajami. Nad trumną wznosił się na czterech złotych słupach, biały jedwabny haftowany złotem baldachim, przybrany po rogach pioropuszami z białych piór strusich.

Na środku baldachimu błyszczała carska korona, a na stopniach karawanu stali czterej oficerowie pułku imienia carowej, pełniąc straż przy trumnie. Za trumną jechał car na koniu, przy lewym jego boku brat carski w. książę Mikołaj, po za nim carewicz, książę następca pruski i wielcy książęta. Carewiczowa, królowa grecka i księżniczki, jechały w powozach. Przy moście do fortecy petropawłowskiej, pochód się zatrzymał. Car i książęta zsiedli z koni, kamerjunkrzy znieśli trumnę z karawanu i podali ją carowi i wielkim książętom, którzy ją na barkach swych wnieśli do cerkwi.

Tam stała na katafalku aż do południa w środę, poczem po żałobnem nabożeństwie, car niósł ją z synami do grobu. Przez cały czas pogrzebu pogoda nie dopisała. Deszcz i wicher gwałtowny gasił światła i pochodnie i zrywał krepy i żałobne osłony. Tak w poniedziałek, jak i we środę, głuchy jęk wszystkich w Petersburgu dzwonów cerkwi i kościołów, jako też huk strzałów armatnich, oznajmiał miastu pogrzebową uroczystość. Tłumy liczne zebrały się na to widowisko, a car nazajutrz wydał do ludu manifest, w którym mu dziękował za współudział w smutku, jaki go dotknął.

— Do Londynu donoszą z Azyi, że Chińczycy już rozpoczęli wojnę z Moskwą.

Anglia. Ministerstwo angielskie w niemałym jest kłopocie. Obejmując bowiem rządy obiecało ono krajowi, znudzonemu wojnami prowadzonymi w Afryce i Azyi przez Beaconsfielda, że za jaką bądź cenę pokój zaprowadzi i utrzyma, a teraz przekonywa się, że łatwiej było obiecać niż wykonać. Na nalegania więc posłów domagających się odwołania wojsk angielskich z Afganistanu, musiał rząd przyznać, iż obecnie uczynić tego jeszcze nie można. Anglia musi bowiem wpierw zaprowadzić tam rząd stały i przyjazny sobie. Z Kandaharem zaś niewiadomo co począć. Wypuścić go z rąk nie chce, a bez utrzymania w nim wielkiej siły zbrojnej utrzymać go nie będzie można. Same więc trudności napotyka rząd w sprawie afgańskiej, i rad nie rad musi prowadzić dalej rozpoczęte przez Beaconsfielda dzieło.

Jak gdyby mu tego jednak było jeszcze mało, poruszyło ministerstwo na nowo sprawę wschodnią, chcąc sułtana zmusić do zaprowadzenia reform pod nadzorem mocarstw, a głównie Anglii. Tymczasem sułtan stawia się w sprawie tej jeżem za namową Moskwy, która chce przez to jeszcze większe wywołać w Turcyi zamięszanie. Gladstone więc będzie musiał albo przeprowadzić plany swe gwałtem, albo też przyznać się do porażki, a w jednym i drugim wypadku narazi się własnym rodakom.

Położenie więc ministerstwa angielskiego wcale łatwem nie jest, a niektóre pisma przepowiadają mu już bliski z tego powodu upadek.

— Dotychczas istnieją jeszcze bardzo surowe kary cielesne w służbie angielskiej na okrętach, ale rząd obiecał je znieść prawem.

Wiadomości miejscowe i prowincyonalne.

Poznań, 11. czerwca. Minister odrzucił petycyą magistratu i reprezentantów tutejszych w sprawie napisów polskich na tabliczkach ulicznych; magistrat zamyśla podobno wysłać petycyą do sejmu.

— * **Wycieczka** Stowarzyszenia Czeladzi Katolickiej do Kobyłopola odbędzie się w niedzielę dnia 13. czerwca, jakeśmy już w zeszłym numerze pisma naszego donosili; główna zaś zabawa letnia, połączona z loteryą fantową i grami towarzyskiemi, odbędzie się dnia 20. czerwca w Urbanowie, w ogrodzie p. Wężyka.

— * **Tutejsze** Stowarzyszenie Rękodzielników Wzaj. Pomocy urządza w tę niedzielę, dnia 13. b. m. w Urbanowie u p. Wężyka trzecią zabawę ludową, której program jest obwieszczonym plakatami. Jak lat minionych tak i roku bieżącego nie zapomniano i o dzieciach. Dla nich urządzoną będzie znów bezpłatna gra loteryjna. Każda rodzina wiodąca dzieci z sobą winna zaraz przy płaceniu wstępnego odebrać dla nich odpowiednią liczbę biletów wygrywających. Wstępnego zapłacą panowie 50 fen. — a więc bardzo mało! Spodziewać się należy, że Szanowna Publiczność ceniąca donisołość instytucyi Stowarzyszenia Rękodzielników Wzaj. Pomocy, odczytawszy powyższe słowa, podąży do naszego sielskiego Urbanowa, aby tam po tak zimnym i niepogodnym maju zabawić się i rozweselić mogła śród świeżej jeszcze przyrody wiosennej.

— * **Zwyczajne** zebranie Stowarzyszenia Czeladzi Katolickiej odbędzie się jutro, tj. w sobotę o godzinie 8 wieczorem w lokalu Stowarzyszenia.

— * **Jarmark** wełniany. Do wieczora dnia wczorajszego zwieziono 1725 centnarów wełny. Dnia zaś dzisiejszego przywóz wełny jest bardzo wielki.

— * **Wakujące posady.** W biurze komisarza obwodowego w Kościanie zawakuje od 1. lipca br. posada woźnego, która może być zajęta tylko przez wysłużonego wojskowego. Pensya wynosi 42 mrk. miesięcznie. Należy się zgłosić osobiście do tegoż komisarza, ale koszta podróży zwrócone nie będą.

W zakładzie obłąkanych w Owińskach są do obsadzenia posady: drugiego dozorcy z pensyą 800 mrk. rocznie wraz z wolnem pomieszkaniem, opałem, światłem i praniem od 1. lipca br.; — pomocniczego dozorcy z pensyą 540 mrk. z wolnem pomieszkaniem, opałem itd. natychmiast; i posady kilku kobiet dozorczyń.

Osoby chcące się o posady te ubiegać, muszą być bezżenne i umieć dobrze po niemiecku i po polsku. Świadectwa i opis życia należy przesłać do miejscowego zarządu.

— * **Submisye.** Celem dostawy znacznej ilości faszyn, pali i kamieni potrzebnych do wykończenia robót nadrzecznych pod Orzechowem Młynem (Dreira der muble) i poniżej mostu fortecznego przy Sluzie pod Poznaniem, odbędzie się termin w poniedziałek 21. bm. o 10 godzinie do południa, w biurze powiatowego inspektora w Sremie, na który opieczę-

towane oferty nadesłać należy. Warunki tamże przejrzeć lub w odpisisie za zwróceniem kosztów otrzymać można.

Ceny targowe w Poznaniu, z dnia 11. czerwca

Ceny ustanowione przez stowarzyszenie kupieckie.	Za 50 kilogramów piękn. mrk.	piękn. fen.	średn. mrk.	średn. fen.	pośled. mrk.	pośled. fen.
Pszenicy	11	55	11	15	10	70
Żyta	10	45	10	—	9	30
Jęczmienia	8	30	7	80	7	50
Owsa	8	80	8	50	8	30
Grochu do gotowania	9	—	8	70	8	50
» na paszę	8	30	8	20	8	10
Łubin żółty	5	—	4	60	4	40
» niebieski	4	50	4	30	4	10
Wyki	—	—	—	—	—	—
Kartofle	2	35	2	15	1	95
Rzepik zimowy	—	—	—	—	—	—
Rzep	—	—	—	—	—	—

Okowita (z beczką) za 100 litrów po 100% Tral. Wypowiedziano 10,000 litrów, cena wypowiedz. 61,60 mk., na czerwiec 61,60 mrk., lipiec 62,00 mrk., sierpień 62,50 mk., wrzesień 61,50 mk., październik 00,00 mk.

Kapitały, z dnia 11. czerwca.

Poznańskie listy zastawne	99,80.
Poznańskie listy rentowe	99,90.
Austryjackie banknoty	178,50.
Rosyjskie banknoty	216,30.

Wrocław, 10. czerwca. (Ceny targowe miejskie).

Stałe ceny ustanowione przez deputacyą targową.	W markach i fenygach za 100 kilogramów piękn.		średn.		pośled.	
Pszenica biała	22	70	21	60	20	60
» żółta	22	—	21	30	20	50
Żyto	19	80	19	40	19	—
Jęczmień	16	80	15	60	14	60
Owies	16	40	16	—	15	60
Groch	19	20	17	70	16	50

Szczecin, 10. czerwca 1880.

Olej rzepiowy słabo.

czerwiec	54,50.
lipiec	56 75.

Petroleum

czerwiec	8,00.

Jarmarki. W Wielk. Księstwie Poznańskiem. Dnia 14. czerwca w Pile; dn. 15. w Międzychodzie, Odolanowie, Osiecznie, Dolsku, Podzamczu, Skokach, Strzelnie; dn. 16. w Kobylogórze, Nakle; dn. 17. w Krzywiniu, Skwierzynie, Trzciance, Łobżenicy; dn. 18. w Obrzycku; dn. 20. w Rakoniewicach; dn. 22. w Miłosławiu, Brojcu, Czarnkowie, Czempiniu, Fordonie, Grabowie, Gołańczy, Łabiszynie; dn. 23. w Inowrocławiu, Wągrowcu; dn. 24. w Mieszkowie, Zbąszyniu, Koronowie, Witkowie, Wyrzysku; dn. 25. w Kępnie.

Redaktor odpowiedzialny **Wiktor Stawiński** w Poznaniu.

(Za wszelkie niżej podane ogłoszenia i nadesłane reklamy, redakcya pisma naszego nie bierze żadnej odpowiedzialności).

Prowincyonalna wystawa przemysłowa
w Bydgoszczy 1880 r.

Ciągła wystawa od 15. maja do 15. lipca 1880 r. Codziennie otwarta od 10. godziny przed południem do 6. godziny po południu. (507)

W. BOGUCKI,
złotnik i jubiler w Poznaniu,
Wrocławska ulica nr. 25.
Skład i pracownia złot. i sreb. wyrobów,
jako też
zegarków kieszonkowych.

Zamówienia na wszelkie wyroby z złota i srebra jako też drogocennych kamieni tj. brylantów, rubinów, smaragdów, turkosów itp., także reparacye przyjmuję i wykonywam szybko po cenach bardzo przystępnych. — Obrączki ślubne wyrabiam po cenie od 9 do 60 marek i droższe. (501)

Lody, napój majowy,
torty, baumkuchy, ciasta deserowe, oraz wielki wybór rozmaitych ciast codzień świeżych, ciastka owocowe, spodki do owoców tuzin po 30 fen. poleca cukiernia
K. Stark.
(538)

Hugon Wölfel, Wiedeński plac,
fabrykant zegarów

poleca po dawno uznanych tanich cenach wszelkie **gatunki zegarów i łańcuszków** po fabrycznych cenach pod 3letnią piśmienną gwarancyą.

Srebrne **zegarki cylindrowe**		od 5—8 tal.
» » **remontoir** (bez kluczyka)		od 6—13 »
» » **ankrowe**		od 8—16 »
	bez kluczyka	od 13—18 »
Złote zegarki		od 10—150 »
Ścienne zegary		od 1 tal. 20 sgr.—12 »
Regulatory		od 8—100 »

Równocześnie polecam mój bogato zaopatrzony **skład instrumentów optycznych** po bajecznie tanich cenach (513)

Hugon Wölfel,
zegarmistrz w Poznaniu.

Dwie trzecie części ludności cierpi na
TASIEMCA
a tylko jedna część potrafi dać sobie radę.

Pewne oznaki są: Rzeczywiste odchodzenie drobnych części tasiemca w kształcie tasiemek lub grupek.

Domyślne oznaki są: bladość twarzy, słabe spojrzenie, sine pasy około ócz, schnienie, zamulenie żołądka, zawsze język obłożony, słabość trawienia, brak apetytu na odmianę z gorączką, mdłości a nawet omdlenia przy czczym żołądku, mocne nagromadzenie się śliny do ust, kwas w żołądku i palenie zgagi, częste bicie, zawrót i częsty ból głowy, nieregularny stolec, świerzbienie przy otworze odchodowym i w nosie, kolki, wreszcie żganie i boleści w kiszkach, bicie serca itp.

Każdego tasiemca usuwa
w jednej godzinie kompletnie bez niebezpieczeństwa i pewno przez przyjęcie pewnego lekarstwa — także listownie

W. Grunberg, pomocnik chirurgiczny w Poznaniu,
(1139) Mała Rycerska ulica nr. 16.

Panu **W. Grünbergowi**, w Poznaniu donoszę niniejszem, że dziś rano Pański środek zażyłem, skutek był nadzwyczaj prędki, gdyż w 3/4 godz. ukazał się wielki **tasiemiec**, i muszę otwarcie Panu zeznać, że nie miałem zaufania do Pańskiej kuracyi, gdyż poprzednio już 4 lekarstwa bezskutecznie zażyłem. Ale dziś z radością muszę uznać, że Pański środek jest bardzo doskonały, i starać się będę w tutejszej okolicy, wszystkim cierpiącym na tasiemca go polecać, za co dziękując
(1273) uniżony
W. de Ruyter.
Rotterdam, 6. listopada 1879.

Nie tylko każdemu choremu,
lecz i zdrowym, osobliwie zaś każdemu ojcu rodziny poleca się broszurkę o 112 str. „Wyciąg bezpłatny z Dra Airy metody naturalnego leczenia.“ Richtera ck. nadw. księgarnia nakładowa w Lipsku (Richter's Verlagsanstalt in Leipzig) przesyła to ważne i pożyteczne dla cierpiących dziełko na żądanie każdemu bezpłatnie i franco. Tak „Wyciąg bezpłatny“ jakoteż i oryginalne, obficie ilustrowane dzieło o 500 przeszło stron, kosztujące 1 M. = 65 Xr., z przesyłką pocztową 1 M. 20 fen. = 75 Xr. wydane są w języku polskim. To ostatnie dostać można we wszystkich księgarniach, lub sprowadzić wprost z Lipska.

Uprasza się dokładnie na firmę uważać.

Tanio! Tanio! Tanio!
Magazyn garderoby męzkiej E. Marcus'a, Wrocławska ul. nr. 1
dostarcza przez tanie zakupno i oszczędzenie pomieszkania
po uderzająco tanich cenach (542)
kompletne gotowe ubiory, szlafroki, paletoty latowe, **żakiety i ubrania dla dzieci**, które w krótkim czasie starannie, na miarę podług mody i tanio się wykonują, oraz wszelkie gatunki **sukna, bukskiny, korty** na **ubrania** i **paletoty.**
E MARCUS, Wrocławska ulica nr. 1.

Ważne dla każdego!
N. Loewenberg, Poznań,
Fryderykowska ulica nr. 1.

Przez wielkie zakupno przy okazyi pewnej masy konkursowej, sprzedaję następujące przedmioty znacznie taniej od teraźniejszych cen zakupna i wprawdzie wszystko na berl. łokieć. Piękny 8/4 czarny **kaźmier** od 80 fen. pocz., rozmaite **materye na suknie** od 25 fen., **poszwy i wsypy** a 25 fen., **szyrting, szyfon, walis** od 18 do 30 fen., **dowlas** 20 fen., **saskie płótna** 25 fn., piękne płótna **bielone** 45—50 fn., 8/4 niciane **firanki** 25 fen., 10/4 35 fen., **szare ręczniki** 14 fen., białe **dreliszkowe** 20 fn., odpasow. **damast. ręczniki** sztuka 50 fen., **obrusy** damast. a 1 mrk., **serwety na komody** a 75 fen., kol. serwety do **kawy** a 1,75 f., **serwety** damast. a 40 f., **ścierki** czworograniaste szt. 30 fn., ciężkie **kołdry** a 2 mrk., płóc. **chustki** do nosa a 25 fen. Przedewszystkiem zwracam uwagę na mój **skład bielizny** i dostarczam wielkie **koszule męzkie** i **damskie** a 1,10 mk., koszule dla **dziewcząt** do 18 lat po 1 mrk., **koszule dziecińskie** dla chłopców i dziewcząt po 40, 50, 60, 70 i 80 f., eleganckie **koszule wierzchnie** 1,75 fen., dito z płóc. wstawkami 2,25 m., białe **męzkie gatki** i **majtki** damskie a 1 mrk., **spodzienki** dziecińskie od 40 fen., **spódnice** a 1,50, **kaftaniki** negliżowe od 1,10 m., męzkie i damskie **kołnierzyki, mankiety, krawaty, szerpy** po uderzająco tanich cenach. Zamiejscowe zamówienia wykonuję akuratnie za zaliczką pocztową. Niepodobające się towary zamieniają się. (540)

Handel
E. Mikołajczak,
Jezuicka ul. nr. 12 w Poznaniu
poleca po nader umiarkowanych cenach rozmaite towary **łokciowe i krótkie.**
Aksamit jedwabny.
Velwet na obsady i trzewiki.
Jedwab pod tużurki czarny.
Prawdziwy jedwab francuzki do szycia.
Dreliszki na ubrania męzkie.
Płótna żaglowe.
Płótna pół bielone.
Szirtyngi i różne **kitaje.**
Plusze kolorowe do dorożek.
Gaza pod suknie itp. artykuły. (478)

500 Mrk. wypłacę temu, co przy codziennem używaniu **wody na zęby Kothego**, flaszeczka po 60 fen., dostanie jeszcze **bólu zębów** lub cuchnięcia z ust
Jan Jerzy Kothe, nadw. liwerant,
Berlin, S. Prinzenstrasse 85.
Sprzedaż w Poznaniu p. **Ad. Asch'a**, Rynek nr. 82 i **Gustawa Ephraima**, Zamkowa ulica nr. 4. (520)

Nijmegen, 3. kwietnia 1880.
Łaskawy Panie Grünberg w Poznaniu!
Jesteśmy bardzo ucieszeni, że nadesłany środek Pański, tak świetnie skutkował przy naszej matce, gdyż w 3/4 godziny kompletnie odszedł ten szkodliwy robak. Na naszą wdzięczność możesz Pan śmiało liczyć.
Z wysokim szacunkiem
(388e) E. B. van Hille.
Suijderstraat nr. 206. Nijmegen w Holandyi.

Młodego człowieka
poszukuje się na **stancyą** lecz **bez stołu** przy **ulicy Wiedeńskiej nr. 6** w podwórzu II piętro.

W Ostrowie
w **poniedziałek dnia 14. czerwca** od godziny 9 z rana do 5 po południu udzielać będę rady na **tasiemca** w hotelu p. **Wiktora Schwalbe.** — Zgłoszenia listownie upraszam wprost do Poznania pod moim adresem przesyłać. — Prospekta bezpłatnie i franko. (534)
W. Grunberg.

Z powodu przeprowadzenia się, są drogocenne **obrazy olejne** starożytnych mistrzów Teniersa itp. jako też dobrze utrzymany **fortepian** bardzo tanio do sprzedania.
Beuth,
(508) Długa ulica nr. 16. parter.

Kamienica
w Rynku w mieście na prowincyi, w której obecnie **handel materyalny i restauracya**, a oprócz tego i inne handle się znajdują, jest pod bardzo korzystnemi warunkami — przy zaliczce 2000 do 2500 tal. do sprzedania i zaraz do objęcia.
Bliższą wiadomość udzieli
W. Kłosowski,
(536) Poznań, ulica Wodna nr. 19.

„Concordia“
Bióro informacyi w Poznaniu. Strzelecka ulica nr. 5. poleca Wym Dziedzicom dóbr zdatnych gospodarzy, gorzelnych, leśniczych, borowych, ogrodowych, służących, urzędników i elewów gospod., oraz przyzwoite gospodynie, nauczycielki, szwaczki, pokojówki, panny służące. — Dalej powyższe bióro poszukuje 10,000 marek do wypożyczenia na hipotekę jako też dóbr do kupienia lub wydzierżawienia, oraz gospodarstwa lub probostwa obejmującego 200 do 300 mórg z inwentarzem lub bez tegoż. — Markę odwrotną uprasza się.

Uczni
przysposabia się do klas gimnazyum lub szkoły realnej, i przyjmuje się na **pensyą** pod bardzo przystępnemi warunkami. Bliższych szczegółów zechce łaskawie udzielić **Redakcya „Orędownika“.** (532)

Panny
biegłe w **krawieczczyźnie** znajdą zatrudnienie przy **Piotra placu nr. 1.** III piętro. (535)

Sady
w **Dom. Myszkowie** i **Kąsinowie** pod Szamotułami będą wydzierżawione przez licytacyą
dnia 16. czerwca
r. b. o 3 god. po południu w **Dom. Myszkowie.** (539)

Trzy tuczne wieprze
ma na sprzedaż (541)
Karol Kratochwill.

Nakładzca Dr. Roman Szymański w Poznaniu.—Czcionkami Jarosława Leitgebra w Poznaniu.—Bióro Redakcyi: Plac Wilhelmowski Nr. 18 w podwórzu I piętro.